

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/91655,Zbrodniarze-spod-czerwonej-gwiazdy.html>



ARTYKUŁ

## Zbrodniarze spod czerwonej gwiazdy

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: FILIP MUSIAŁ 09.05.2022

Armia Czerwona, która przekroczyła granice II Rzeczypospolitej w styczniu 1944 r., zachowywała się jak na terenie podbitym. Nie miało dla niej specjalnego znaczenia, czy wkracza na Kresy, które Sowietnicy wkrótce zagarnęli, czy na terytorium Polski w granicach pojałtańskich, czy na ziemi niemieckiej, które miały do Polski zostać przyłączone.

Małopolskę krasnoarmiejcy zajęli w konsekwencji operacji styczniowej (wiślańsko-odrzańskiej). Rozpoczęła się ona 12 stycznia 1945 r. i do końca miesiąca Sowieci opanowali terytorium całego niemal województwa krakowskiego w jego granicach administracyjnych wyznaczonych latem tego roku. Wyjątkiem był Żywiec, do którego Armia Czerwona wkroczyła dopiero w kwietniu.

## **Podbój Europy przez Armię Czerwoną**

Rok 1945 upływał w Małopolsce w ciągłym zagrożeniu ze strony sowieckich żołdatów, którzy czuli się tutaj całkowicie bezkarni. Można mówić o kilku falach, w których nasilenie zbrodni i przestępstw kryminalnych Armii Czerwonej narastało. Pierwszą falę przyniosło przejście frontu – a więc pierwsze wkroczenie Sowietów na ziemię krakowską. Drugą falę niosły represje ze strony wojsk NKWD, które uderzały przede wszystkim w przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, bo tylko w ten sposób Sowieci mogli narzucać Polsce marionetkową administrację komunistyczną. Trzecia fala wiązała się z przestępstwami popełnianymi przez krasnoarmiejców wracających z terytorium pokonanych Niemiec. A między tymi okresami nasilenia przestępczości była codzienność, w której gwałtów, rabunków i zabójstw dopuszczali się Sowieci stacjonujący w Małopolsce, maruderzy, a czasem dezercerzy z Armii Czerwonej. Istotnym czynnikiem było także to, że w okolicach Krakowa przebiegały szlaki przepędzania bydła, zarekwirowanego przez Sowietów na Zachodzie i odprowadzanego do ZSRS.

Ofensywa Armii Czerwonej przecięła zatem falę zbrodni nazistowskich, ale jednocześnie na zajętych terenach rozlała się nowa fala – zbrodni komunistycznych. Bagatelizowanych przez Józefa Stalina i zakłamywanych dzisiaj w Rosji putinowskiej. Dobrze ilustrują ten sposób narracji słowa Stalina, które padły w rozmowie z jugosłowiańskim komunistą Milovanem Đilasem, gdy ten zwracał uwagę na zachowanie czerwonoarmistów w Jugosławii, na kradzieże i gwałty. Sowiecki satrapa miał odpowiedzieć:

„wyobraźcie sobie kogoś, kto bił się od Stalingradu do Belgradu, [...] cóż jest tak odrażającego w tym, że po takich okropnościach zabawi się z kobietą? [...] Trzeba rozumieć żołnierza. Czerwona Armia nie jest idealna. Ważne jest, że bije się z Niemcami – i bije się dobrze, a reszta nic nie znaczy”.

Nic nie znaczą zatem sowieckie zbrodnie na narodach podbitych z lat 1944–1945. Nic nie znaczą gwałty, czy rabunki, zabójstwa, pobicia, bezprawne aresztowania, osadzanie w obozach, wywózki w głąb ZSRS, a nade wszystko rozbijanie ośrodków niepodległościowych. Nic nie znaczy pozbawienie podbitych narodów i państw suwerenności. Nic nie znaczą także późniejsze zbrodnie, których dokonywały ustanowione przez Moskwę

w Europie Środkowo-Wschodniej komunistyczne reżimy...



**Wkroczenie wojsk sowieckich do  
Poznania, luty 1945 r. Fot. AIPN**

## **Zbrodnie wojenne**

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie przyniosło zbrodnie i przestępstwa przeciwko ludności cywilnej, przede wszystkim zabójstwa (na różnym tle), bezprawne zatrzymania, osadzenia w obozach i zsyłki w głąb ZSRS, gwałty, kradzieże i rozboje, pobicia itp. Do tego katalogu należy doliczyć zgony lub uszkodzenia ciała w wypadkach komunikacyjnych, których sprawcami byli sowieccy żołnierze.

Przedstawiciele administracji cywilnej i bezpieczeństwa informowali o nich zarówno władze komunistyczne, jak i sowieckie komendantury wojenne. To szczególnie cenne dokumenty, bo trudno uznawać komunistów, którzy dzięki Sowietom przejęli władzę w Polsce za negatywnie nastawionych do swych... dobroczyńców.



**Wiaczesław Mołotow i Józef Stalin**  
**z brązowym godłem**  
**Rzeczypospolitej Polskiej**  
**otrzymanym od delegacji**  
**Warszawy, listopad 1944 r. Fot.**  
**Wikimedia Commons**

## **Gwałty**

Zachowane źródła i publikowane wspomnienia wskazują, że najpowszechniejszymi przestępstwami Armii Czerwonej były kradzieże i gwałty. Łatwiej jednak źródłowo uchwycić przypadki konkretnych kradzieży, bowiem sfera przemocy seksualnej przez lata była tematem tabu. Dla zgwałconych Polek wracanie do tego dramatu było niezwykle trudne, co więcej, wiele z tego typu przypadków nie było formalnie zgłaszanych – także ze względu na wstyd ofiar. Często oba przestępstwa wiązały się ze sobą; kradzieżom towarzyszyły gwałty – zwłaszcza na wsiach, gdzie Sowieci czuli się szczególnie bezkarni, bo lokalna ludność najczęściej nie miała od kogo uzyskać pomocy.

W lutym 1945 r., komendant powiatowy MO w Wadowicach pisał:

„W nocy z 11 na 12 bm. grupa żołnierzy rosyjskich we wsi Ponikiew koło Wadowic zgwałciła dziewięć kobiet polskich. Przykładów takich można dać dziesiątki i dopóki nie mamy środków szybkiej lokomocji jesteśmy bezsilni, ponieważ w dzień z napastników nie zostaje już ani śladu”.

A kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bochni stwierdzał:

„wypadków z rabowaniem, gwałceniem kobiet, a nawet postrzelaniem właścicieli jest wiele w całym powiecie”.

Zastępca kierownika komisariatu VII w Krakowie pisał o najściu żołnierzy sowieckich na posterunek,

do którego doszło 28 sierpnia. Jak donosił, wcześniej

„oficer Sowiecki napadł na kobietę i została przez niego zgwałcona”.

Pomocy ofierze udzielił kierownik komisariatu wraz z innym milicjantem. Ale – jak relacjonował milicjant – „w ciągu kilku minut [...] ten sam oficer wraz z kilkoma żołnierzami napadli na Posterunek i chcieli rozbroić wszystkich milicjantów i powystrzelać”, w konsekwencji czego „Komendant Posterunku został ranny w głowę”.

Z kolei wojewoda krakowski pisał do komendanta wojennego Armii Czerwonej w Krakowie płk. Michaiła Fiedosienki:

„Poza notorycznymi [...] wypadkami grabienia zegarków i innych drobiazgów [...] zachodzą wypadki bardzo poważne. [...] odbył się cały szereg napadów na mieszkania, zachodzą także gwałty, z których jeden doprowadził do śmierci nieletniej dziewczynki”.



---

**Płk Michaił Fiedosienko. Fot.**

**pamyat-naroda.ru**



**Płk Iwan Nagatkin. Fot. pamyat-naroda.ru**

## **Zabójstwa**

Krasnoarmiejcy nie liczyli się też oczywiście z życiem ludzi, których rzekomo „wyzwalali”. Jak czytamy w protokole sekcji zwłok wykonanej w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie:

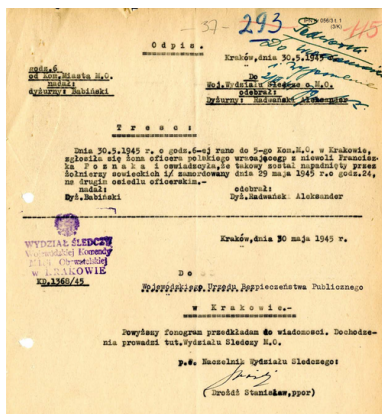
„Szczupak Józef, lat 10 przejechany przez samochód sowiecki dnia 9.03, a znaleziony dnia 17.03. Wedle podania ojca, denat idąc do szkoły został przejechany przez samochód, zabrany przez sprawców i porzucony na polach, gdzie odnalazł go ojciec dnia 17.03 (obrażenia jak od przejechania)”.

Protokoły Zakładu Medycyny Sądowej przynoszą dziesiątki przypadków zabójstw, których w Krakowie dokonali sowieccy żołnierze. W zachowanych protokołach czytamy m.in., że Jan Jurczyk zginął 9 lutego „zastrzelony przez NN sowieckiego żołnierza na ul. Izaaka”, a w uwagach:

„postrzał twarzy z pobliza”. Karol Trylski, lat 35, został 8 kwietnia „zastrzelony na ul. Garbarskiej przez żołnierzy sowieckich”. Zdzisław Tołkacz, lat 33, został w maju „postrzelony przez żołnierza sowieckiego

w brzuch, zmarł w szpitalu”.

Kilka dni później zginął Franciszek Późniak, lat 35, „zastrzelony przez nieznaną żołnierz sowieckich”. 12 czerwca zmarł „postrzelony z broni automatycznej przez żołnierza sowieckiego”, liczący 23 lata, Józef Romek. Wincenty Żak, lat 55, zmarł 26 czerwca „wedle danych otrzymanych od przybyłego milicjanta [...] miał zostać powieszony na łańcuchu przez żołnierzy Armii Czerwonej”. Mieczysław Kumysz, lat 23, zginął 9 lipca - jak czytamy w uwagach do protokołu sekcji zwłok: „milicjanci posterunku MO w Bronowicach Małych stwierdzili, że denat został zastrzelony przez dwóch żołnierzy radzieckich”. Bronisław Tokarz, liczący 23 lata, został „pobity przez żołnierzy sowieckich, którzy napadli na dom [jego] rodziców w celu rabunkowym, zmarł w szpitalu”. Leon Kubaty, lat 33, zginął 31 lipca w mieszkaniu „zastrzelony przez żołnierzy sowieckich w czasie napadu”. Dzień później „zastrzelony przez wojsko sowieckie” został Maciej Bąk. 4 sierpnia zginął na stacji Kraków-Płaszów, nieznaną, około dziesięcioletni chłopiec, u którego stwierdzono „3 postrzały głowy”. Sprawcami byli niezidentyfikowani żołnierze Armii Czerwonej... Kolejne przypadki można mnożyć.



**Informacja o zamordowaniu  
polskiego oficera przez żołnierzy  
sowieckich, Kraków, 1945 r. Fot.  
AIPN**

Nieco obszerniej okoliczności śmierci opisywali przedstawiciele milicji, bezpieczeństwa czy administracji komunistycznej. Milicjanci z Białej Krakowskiej informowali o dwóch zabójstwach dokonanych przez sowieckich żołdaków 16 czerwca. Najpierw „około godz. 23.00 kilku żołnierzy Armii Czerwonej nie mogąc dostać się do mieszkania Franciszka Laksa zam. w Lipniku w celu dokonania rabunku, oddali przez okno serię strzałów, trafiając Franciszka Laksa lat 19, który zmarł na miejscu”. Zaś godzinę później „trzech żoł[nierzy] Armii Czerwonej wtargnęło do mieszkania Józefa Koca zam. w Lipniku w celu dokonania rabunku. W czasie gdy Koc wybiegł z mieszkania na pole, został przez jednego z czatujących żołnierzy w ogrodzie zatrzymany

i zastrzelony serią strzałów z karabinu automatycznego”.

Część zabójstw – wydaje się, że znacząca – wiązała się z kradzieżami, bo właśnie rabunki były najpowszechniejszym przestępstwem sowieckich żołnierzy.



**Wkroczenie wojsk sowieckich,  
luty 1945 r. Fot. AIPN**

## **Kradzieże**

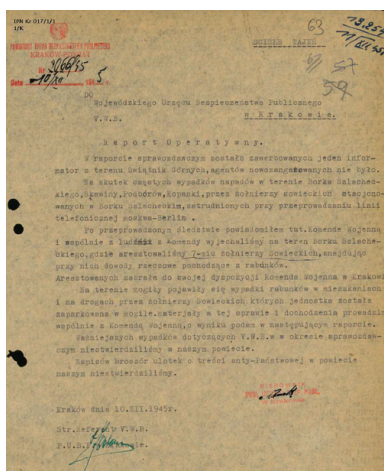
Komendant powiatowy MO w Wadowicach pisał w lutym:

„Co do zabezpieczenia prywatnej i państwowej własności polskiej, to istnieje ono tylko na papierze. Żołnierze Armii Czerwonej wyrabowali nie tylko wszelkie istniejące na tutaj[ym] terenie magazyny, składy żywności i [z] materiałami, ale pozabierali nawet z tutejszych fabryk maszyny, pasy, urządzenia itd., jak również ograbili wszystkie prawie domy polskie z wszelkich cenniejszych przedmiotów, jak ubrań, zegarków, harmonii, bielizny itd. Wszelkie mienie po obywatelach niemieckich Armia Czerwona uważa za swoją własność i konfiskuje je dla siebie”.

Jeden z brutalnych przypadków napadu przez żołnierzy Armii Czerwonej na polskich cywili opisuje komendant powiatowy MO z Miechowa w sprawozdaniu z lipca 1945 r. W jego relacji przedstawiającej sytuację w powiecie czytamy:



„w gromadzie Żarnowiec zostały zamknięte dwie kobiety i dwóch mężczyzn w piwnicy przez Rosjan [sic!] i obrabowane. Milicjanci z Miechowa, jadąc na miejsce zdarzenia, napotkali małe dziewczynki, które szły od strony lasu, które z płaczem opowiedziały [...], że wojsko sowieckie w ordynarny sposób obrabowali ich matki, a to ściągnęły kolczyki z usz, naszyjniki złote z krzyżykami, pierścionki złote, zegarek złoty, obrączki złote, wszystkie ubrania i obuwie, przy tym pobili ich bardzo, a dwu kobietom chcieli wyrwać złote zęby i bili ich bardzo po szczękach. Przy czerwonoarmistach znaleziono: 8 pierścionków złotych, 3 obrączki złote, 2 naszyjniki z krzyżykami złote, 3 pary kolczyków złotych, 20 kilogramów tytoniu, butelkę miodu, butelkę wódki, 14 tysięcy złotych wraz z teczkami i złoty zegarek”.



**Raport o aresztowaniu żołnierzy sowieckich za grabież mienia, Kraków, 1945 r. Fot. AIPN**

## Sowieci wobec komunistów

Komunistyczne władze ustanowione nad Wisłą przez Stalina nie były partnerem dla sowieckich żołdatów. Oficjalne instytucje państwa komunistycznego były lekceważone nawet przez szeregowych żołnierzy. Jednym z dobitnych przykładów tego wymiaru powojennej rzeczywistości jest incydent z udziałem premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego. Przypomnijmy – stanął on na czele Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, powołanego w Moskwie pod dyktando Stalina, realizującego w ten sposób rzekomo postanowienia konferencji jałtańskiej.

Jak meldował kierownik Brygady Śledczej 7 Komisariatu MO w Prokocimiu Julian Łukasik:

„6 XI 1945 r. około godz. 20-tej został powiadomiony tutaj Komisariat, że na trasie Kraków-Wieliczka został potrącony samochód państwowy przez ciężarowe auto Związku Radzieckiego”.

Gdy milicjanci z Prokocimia (dzisiaj dzielnica Krakowa) przybyli na miejsce, okazało się, że było to auto Osóbki-Morawskiego. Co więcej, sprawca wypadku, kierowca sowieckiej ciężarówki, zajął... auto komunistycznego premiera, a milicjanci zastali Osóbkę-Morawskiego stojącego na poboczu wraz z towarzyszącym mu generałem „ludowego” WP. Ten ostatni polecił milicjantom zatrzymać żołnierza Armii Czerwonej, który zajął samochód. Jednak, jak raportował Łukasik:

„po dojściu do żołnierza sowieckiego, który znajdował się w taksówce ob. premiera, zażądaliśmy, aby opuścił taksówkę należącą do premiera, na co żołnierz sowiecki odpowiedział nam, że maszyna ta musi jechać do Krakowa, gdyż jego się zepsuła, gdy mu oświadczyli[śmy] do kogo należy auto, odpowiedział nam: »żadnych generałów ani premierów ne chuja ne znaju, wsio wystrelam«”.

Ostatecznie jednak udało się zatrzymać żołnierza Armii Czerwonej, naprawić auto i usunąć zator z drogi.



---

**Pogrzeb lotników sowieckich, którzy zginęli podczas ataku polskiego podziemia na lotnisko polowe w Sielcu, pow. Chełm Lubelski, maj 1945 r. Fot. AIPN**

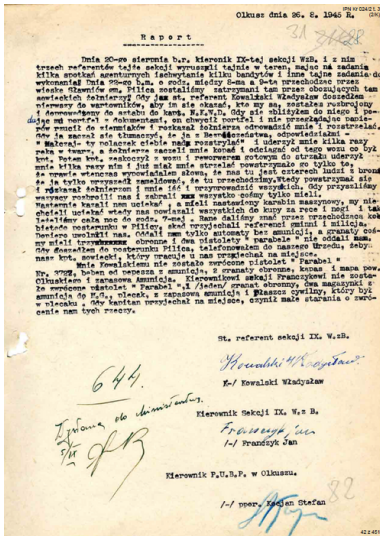
Ostentacyjne lekceważenie okazywane przez Sowieców reprezentantom komunistycznej władzy było charakterystyczne dla miesięcy powojennych. Ciekawy przypadek opisali funkcjonariusze UB z Olkusza:

„dnia 20 sierpnia b.r. kierownik IX sekcji W[alki] z B[andytyzmem] i z nim trzech referentów tejże sekcji wyruszyli w teren [...]. Dnia 22 b.m. o godz. między 8 a 9 przechodząc przez wioskę Sławniów gm. Pilica zostaliśmy zatrzymani przez obozujących tam sowieckich żołnierzy. Gdy ja st[arszy] referent Kowalski Władysław doszedłem pierwszy do wartowników, aby im się okazać, kto my są, zostałem rozbrojony i doprowadzony do sztabu kpt. NKWD. Gdy się zbliżyłem do niego podając mu portfel z dokumentami, on chwycił portfel i nie przeglądając papierów, rzucił do ziemniaków i rozkazał żołnierzom odprowadzić mnie i rozstrzelać. Gdy ja zaczął się tłumaczyć, że ja z Bezpieczeństwa, odpowiedział mi »Małczaj – ty polaczek, ciebie nada rozstrzelać« i uderzył mnie kilka razy ręką w twarz, a żołnierze zaczęli mnie kopać i odciągać od tego wozu, co był kpt. Potem kpt. zeskoczył z wozu i rewolwerem gotowym do strzału uderzył mnie kilka razy nim i już miał mnie strzelać powstrzymało go tylko to, że prawie wtenczas wypowiadałem słowa, że nas tu jest czterech ludzi z bronią, że ja tylko przyszedł zameldować, że tu przechodzimy”.

Następnie Sowieci zatrzymali pozostałych funkcjonariuszy UB z Olkusza i – jak relacjonował Kowalski:

„zabrali wszystko cośmy tylko mieli. Następnie kazali nam uciekać, a mieli nastawiony karabin maszynowy, my nie chcieli uciekać, wtedy nas powiązali wszystkich do kupy za ręce i nogi i tak leżeliśmy całą noc do godz. 7”.

Ratunek przyszedł dzięki przypadkowo przechodzącej opodal kobiecie, którą skrupowani ubowcy poprosili o pomoc, a ta zaalarmowała milicjantów z Pilicy. W ten sposób funkcjonariusze z Olkusza zostali uwolnieni, także dzięki przywiezionemu z Olkusza sowieckiemu – czyli kapitanowi NKWD przydzielonemu do PUBP w Olkuszu.



**Raport o rozprawie sowieckiego NKWD z polskimi ubekami, Olkusz, 1945 r. Fot. AIPN**

**Trofiejne**

W przywołanych, wybranych z nieprzebranego morza podobnych meldunków i raportów nie ma informacji o działaczach niepodległościowych aresztowanych przez Sowieców, nie ma raportów polskiego podziemia dokumentujących zbrodnie Armii Czerwonej. Mamy jedynie wybór z raportów władz i instytucji komunistycznych, które skarżą się przełożonym na swych „sojuszników” z rzekomo „bratniej” armii. Nie mamy informacji o ok. 3 tys. osób wywiezionych w głąb ZSRS z Małopolski, przede wszystkim do Mandrykina, Krasnowodzka (dzisiaj Turkmenabasz) czy Woroneża. Nie ma słowa o tych, których Sowieci aresztowali czy zatrzymali, i o których słuch następnie zaginął... Jak bowiem pisał Urząd Wojewódzki w Krakowie do Ministerstwa Administracji Publicznej:

„interwencje w sprawie aresztowanych ob[ywateli] polskich przez organa Armii Czerwonej natrafiają na wielkie trudności”.

Swój podsumowaniem obecności Armii Czerwonej na ziemi krakowskiej czy szerzej w Małopolsce mogą

być starania Władysława Kiernika – ministra administracji publicznej w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej – o przyznanie przez Krajową Radę Narodową orderów sowieckim komendantom wojennym. Większość starostów woj. krakowskiego sceptycznie – z różnych względów – odniosła się do tej propozycji. Starosta krakowski odpisał – w duchu, w którym odpisywała znaczna część wymienionych urzędników:

„na terenie powiatu krakowskiego nie są znane wypadki, w których Komendanci Wojenni w czasie pełnienia swych funkcji udzielili ludności polskiej wzgl[ędnie] odbudowującej się polskiej administracji państwowej lub samorządowej, daleko idącej pomocy, wykraczającej poza ich zakres obowiązków służbowych”.

Odwałą cywilną wykazał się starosta powiatu nowosądeckiego, który napisał wprost:

„Komendant Wojenny pułk. [Iwan] Nagatkin [...] nie wyróżnił się specjalnie udzielaniem pomocy i życzliwością dla ludności – natomiast domagał się, zarówno od Władz, jak i ludności szeregu świadczeń osobistych i rzeczowych o charakterze przymusowym i bezpłatnym”.

To doskonała puenta ukazująca różnice między sytuacją, w jakiej znalazły się wyzwolone przez aliantów państwa Zachodu i podbita przez ZSRS Europa Środkowo-Wschodnia. Armia Czerwona nie niosła wolności, ale nowe zniewolenie, a jej żołdaci mordowali, gwałcili, rabowali, traktując wszystko, co wartościowe, na zajętych terenach jako należne im dobro „trofejne”.

Tekst pochodzi z numeru 5/2022 „Biuletynu IPN”  
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie  
ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ